

## „Harmonijkowy Atak” - Kraków - 3 lutego 2011

Ten koncert koniecznie trzeba było zobaczyć. Do Krakowa wybraliśmy się w piątkę: Małgosia - moja kuzynka, Karolina - uczennica, Kamil - jej chłopak, Piotr mój dawny uczeń i ja. W czwartek 3 lutego na Kazimierzu, w osławionym klubie „Alchemia”, zagrali harmonijkarze z najwyższej polskiej półki:

- Łukasz „Wiśnia” Wiśniewski - harmonijka, wokół,
- Tomek Kamiński - harmonijka, wokół,
- Sławek Wierzcholski - harmonijka, wokół,
- Bartosz Łęczycki - harmonijka

oraz towarzyszący i muzycy:

- Jacek Jaguś - gitara, wokół,
- Piotr Grząślewicz - gitara,
- Aleksander Sroka - gitara basowa,
- Adam Partyka - perkusja.

Klub wypełniony był po brzegi, trudno było włożyć przystawioną szpilkę. Przy wejściu na koncertową salę zauważyła mnie koleżanka Kasia i zaproponowała dwa cudem zdobyte siedzące miejsca. Ucieszyliśmy się, nie wiadomo jak długo koncert potrwa, a stać trzymając płaszcze w tym tłoku, upajać się muzyką i jeszcze równolegle do tego robić zdjęcia, było na dłuższą metę mało komfortowe.

Postanowiliśmy dzielić się krzesłami w trakcie występu, a tymczasem część naszej grupy usadowiła się na podłodze.

Kasiu dziękuję Ci również z tego miejsca, że o nas pomyślałaś:)

Koncert rozpoczął się z niewielkim opóźnieniem, była więc chwila na dostrojenie się do klubowego otoczenia i zostawienie za sobą spraw codzienności.

Czołowa czwórka harmonijkarzy spotkała się po raz drugi po sześciu latach i podczas tego koncertu nagrywała płytę. Oznaczało to, że artyści zagrają najlepiej jak potrafią i tak też było.

Konferansjerkę poprowadzili Jacek Jaguś i Łukasz Wiśniewski. Zadbali, aby wszystko przebiegało wedle zaplanowanego scenariusza.

Atmosfera rozgrzewała się stopniowo. Na początku muzycy przywitani publiczność wspólnym utworem, a potem program był tak ułożony, aby każdy miał swoje pięć minut i mógł na tle towarzyszących mu w tle artystów zaprezentować swój warsztat, który przez ostatnie lata szlifował.

Dla naszej gromady i publiczności był to występ kapitalny. Mam ciepłolubną naturę i rzadko wyjeżdżam na zimowe imprezy, tym bardziej wrażenia z tego wieczoru wynagrodziły mi niedogodności związane z dojazdem do Krakowa i powrotem do domu.

Zapraszam Cię do lektury tej relacji i obejrzenia zdjęć z tego osobliwego harmonijkowego wydarzenia.

Od lewej: Tomek Kamiński, Sławek Wierzcholski, Łukasz Wiśniewski i Bartosz Łęczycki.



Z gitarami od lewej: Piotr Grzaślewicz i Jacek Jaguś, a z prawej Olek Sroka.



Warto kilka słów napisać o tej ekipie, obecnej na polskiej scenie od wielu lat. To może kolejno, jak ich teraz widzisz na scenie.

Piotr Grzaślewicz gra w dwóch krakowskich zespołach: elektrycznym, rockowym „Blue Machine” i akustycznym według mnie wybitnym „Hard Times”. Byłam na kilku ich koncertach i jestem fanką obu kapel.



Jacek Jaguś pochodzi z Jeleniej Góry. To lider zespołu JJ Band. Początkowa pasja do gry na perkusji ustąpiła zamiłowaniu do gitary. Pięciokrotnie został uznany najlepszym gitarzystą bluesowego, ale gra także w stylu country i folk.



Gdybym miała napisać z grą jakich muzyków go kojarzę, byłby to Eric Clapton.



Tomek Kamiński jest z Białegostoku. Pierwszy raz miałam okazję posłuchać go w zeszłym roku na festiwalu „Las Woda Blues” w Radzynie. Ma żywiołowy temperament i wymiata na harmonijce, że hej. Gra w zespole „Hardworkers”, i dodatkowo pracuje obecnie nad projektem wspólnego występu z Seanem McMahonem.

Dołączam clip: <http://www.youtube.com/watch?v=YaK6wOEr34U>



[Sławek Wierzcholski](#) to artysta z Torunia. Jego harmonijkowe bluesy znam od najdawniejszych lat. Już wtedy założył formację „Nocna zmiana bluesa” i jest jej liderem do dzisiejszego dnia. Koncertuje w Polsce i poza granicami naszego kraju. Onegdaj pracował w Trójce, a obecnie jest prezenterem w warszawskim „Radio dla Ciebie”. Autor dwóch podręczników do nauki gry na harmonijce oraz wielu artykułów do kwartalników muzycznych. Niezaprzeczalny autorytet w harmonijkowym temacie.

Rozpoznawalny w tłumie ze względu na tatuaże i żywe kolory ubrań, które zakłada, był również i dzisiaj wdzięcznym obiektem dla aparatu fotograficznego.



Szeroki pas powyżej linii spodni Sławka Wierzcholskiego, to kolekcja jego harmonijek.



Łukasz Wiśniewski - wybitny muzyk z Krakowa. Cały czas gra w dwóch wspomnianych wcześniej formacjach: jest liderem zespołu „Blue Machine” i „Hard Times”. Jeśli tylko mogę, jadę na jego koncert. Kreatywny, twórczy i przesympatyczny.



Bartosz Łęczycki, którego mogłam dziś po raz pierwszy posłuchać na żywo, jest wybitnym muzykiem sesyjnym. Współtworzył projekty między innymi z Wojciechem Waglewskim i Maćkiem Maleńczukiem. Przeprowadził dziesiątki warsztatów. W latach 2005, 2006, 2007 i 2009 uznany za najlepszego polskiego harmonijkarza.





Aleksander Sroka - wierny i nieodłączny basista „Blue Machine”.



Adam Partyka pochodzi z Nidzicy. Świetnie zagrał na perkusji.



To był znakomity koncert. Zadowolone twarze artystów mówią wszystko. Widać jak cieszy ich to, co robią. A gdyby jeszcze do tych zdjęć dodać dźwięki!!



Dotychczas słuchałam tych muzyków na rozmaitych koncertach, ale najczęściej w składach ich kapel, nigdy jak dziś - razem. Po tym koncercie obiecywałam sobie, że z harmonijkowej czwórki wybiorę według mnie najlepszego. Już po kwadransie wiedziałam, że jest to niemożliwe. Każdy z nich gra inaczej i każdy jest jedyny w swoim rodzaju.

**Łukasz "Wiśnia"** snuł piękne, czasem łkające harmonijkowe opowieści. Jego gra za każdym razem porywa moją duszę, tak, jakby już nigdy nie miała usłyszeć tak wysublimowanych dźwięków.

**Tomek Kamiński** to uosobienie energii, a jego harmonijka gra jak najlepsze organy Hammonda.

**Sławek Wierzcholski** kolejny raz udowodnił, że gra genialnie.

**Bartek Łęczycki** oprócz talentu równego z geniuszem, tak finezyjnie puentował utwory, że miałam oczy szeroko otwarte.

**Mistrzowie.**

Jeśli do tego składu dodać świetne brzmienie gitary **Jacka Jagusia** i jego niebywałe poczucie humoru, nadto dźwięki gitary **Piotra Grząślewicza**, basówki **Olka Sroki** i talent **Adama Partyki**, który w swej solówce zachwyił mnie perkusyjnymi zdolnościami i zręcznością, to mamy koncert z owacjami na stojąco, kilkakrotnie bisowany, pełen fantastycznych kompozycji, a dla nas najlepszych muzycznych emocji.





Kiedy wyszliśmy z klubu biła północ. Zostaliśmy jeszcze jakiś czas na urokliwym Kazimierzu i próbowaliśmy poukładać bogactwo wrażeń tego wieczoru. Byliśmy wypełnieni dźwiękami po brzegi. Wracaliśmy do domu uskrzydleni, a emocje długo jeszcze będą żyły w nas harmonijkowymi pasażami.  
Pozdrawiam Cię serdecznie - Zielona Gałązka.

Alchemia

